

Ekwador chce karać za ujawnianie dokumentów

24 sierpnia 2013

Ekwador jest znany jako kraj, w którym azyl dostał szef Wikileaks. Niestety ten sam kraj może wprowadzić prawo zabraniające ujawniania tajnych dokumentów.

Wszyscy wiedzą, że szef Wikileaks Julian Assange uzyskał azyl w Ekwadorze. Co więcej, Ekwador wyraził gotowość, by przyjąć Edwarda Snowdena.

Postawa władz Ekwadoru sprawiła, że niektórzy internauci zaczęli postrzegać ten kraj jako raj dla whistleblowerów. Wydaje się on istną ojczyzną wolności słowa na tle USA, które nazywane jest państwem policyjnym i wrogiem demokracji. Tylko czy tak naprawdę jest?

Jak donosi „El Universo”, szef ekwadorskiego wywiadu Pablo Romero zwrócił się do Komisji Sprawiedliwości ekwadorskiego Zgromadzenia Narodowego z prośbą o opracowanie przepisów, które pozwalałaby na karanie osób ujawniających poufne informacje państwowe. Praktycznie więc Ekwador zabroniłby dokładnie takiej działalności, jakiej dopuścili się Assange i Snowden.

Władze Ekwadoru miały już okazję poczuć skutki wycieków na własnej skórze. Pod koniec czerwca serwis BuzzFeed opublikował dokumenty potwierdzające, że władze Ekwadoru planowały zakup sprzętu do szpiegowania. Teraz BuzzFeed twierdzi, że gdyby proponowane prawo weszło w życie, ekwadorskie media nie mogłyby opublikować kopii dokumentów, nawet jeśli wcześniej zrobiły to media zagraniczne.

Dodajmy, że Ekwador był niedawno krytykowany za dekret prezydenta, który daje rządowi dużą władzę nad organizacjami pozarządowymi. Również nowe ekwadorskie prawo dotyczące mediów

jest przedmiotem krytyki ze względu na restrykcyjne i nie całkiem jasne zapisy.

Warto mieć to wszystko na uwadze, dokonując ocen działań poszczególnych państw. Każde państwo może deklarować chęć bronięcia wolności słowa. Prawdziwy test poszanowania wolności słowa następuje wówczas, gdy państwo podejmuje decyzje dotyczące wyciągnięcia na wierzch swoich własnych tajemnic.

Autor: Marcin Maj

Źródło: [Dziennik Internautów](#)